

JAK MOJEJ KLASIE UROSŁY USZY

Kiedy wreszcie dostaliśmy swój upragniony czas wolny, każdy rozbiegł się w swoją stronę. Większość zaczęła buszować po sklepach z pamiątkami, część robiła sobie zdjęcia, a niektórzy usadowili się na ławkach. Chodziłam leniwie po Starówce, rozglądając się za ładnymi magnesami, które poszerzyłyby moją kolekcję i wtedy, zobaczyłam niecodzienny widok. W oddali ujrzałam kilku moich kolegów z klasy, którzy na głowach mieli... czapki z głową jednorożca? Futro i uszy jednorożca były białe, grzywa - oczywiście kolorowa, tak samo jak jego mały róg. Na samym dole "łap", ukryta była pod futrem pompka i kiedy się ją naciskało, uszy magicznym sposobem podnosiły się do góry. Widok bawiących się czapkami chłopaków, był co najmniej komiczny, dlatego nie mogłam się powstrzymać i musiałam wybuchnąć śmiechem. Przyciągnęłam tym uwagę innych osób z naszej klasy, które z wielkim entuzjazmem przyjęły wygląd chłopaków i też kupiły sobie takie czapki, tyle że w innych wzorach. I tak, po kilku minutach Starówka zapełniła się jednorożcami, pokemonami, królikami... Przechodzący obok nas turyści i Warszawiacy, wyglądali na niewzruszonych naszym widokiem. Może widzieli dziwniejsze rzeczy, niż banda głośnych, uzbrojonych w pluszowe czapki, *bardzo dojrzałych* siódmoklasistów?

Maria Szastok

**ANKIETA W ZWIĄZKU Z DNIEM BEZ ZAKUPÓW**

W naszej ankiecie na temat zakupów w związku z DNIEM BEZ ZAKUPÓW:) rozmawialiśmy z grupą 60 uczniów, oto ich odpowiedzi:

1. Gdybyś miał 100zł, na co byś je wydał/-ła?

9 osób - ubrania

7 - jedzenie

6. - na różne fundacje

5. - coś dla zwierzaka

3- gry

2 - książka/telefon/buty

2. O jakiej porze dnia uwielbiasz robić zakupy?

Rano: 6 osób,

po południu: 35,

wieczorem: 27

3. Czego nie znosisz kupować?

ubrań - 9 osób

vege kebaba - 7

rzeczy spożywczych - 7

butów - 4

mebli - 2

damskich rzeczy - 3

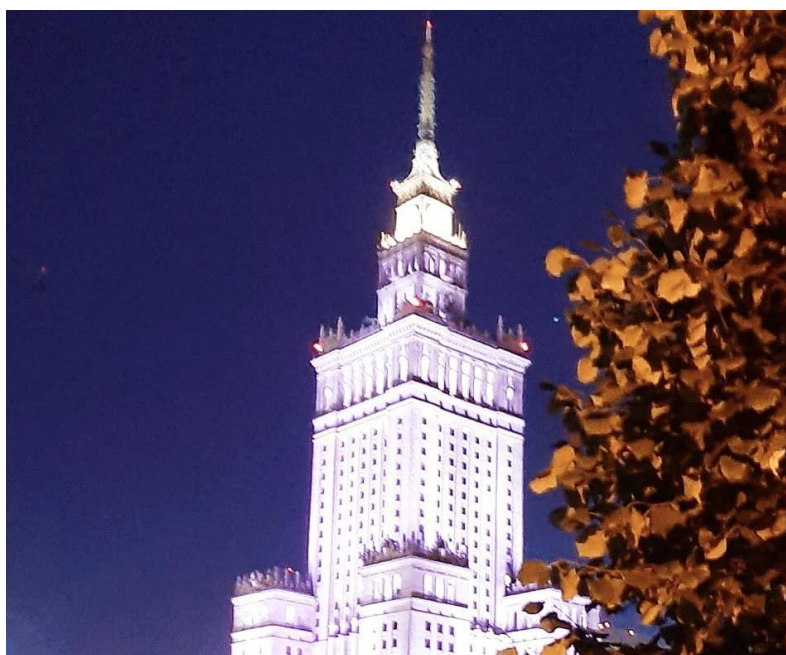
4. Z kim najchętniej?

Zdecydowanie z mamą.

5. Gdzie?

Galeria/Biedronka/Allegro

Za udział ankiecie dziękują: Julia Kołodziej, Milena Michalska, Marta Adamczyk i Blanka Bryk, która dokonała zestawienia





Jak wróżyć w andrzejki?

1. Lanie wosku

Potrzebne: stopiony wosk, klucz i woda. Wosk lejemy do wody przez dziurkę klucza, gdy zastygnie, rzucaamy cień na ścianę i wróżymy.

2. Wróżba z butami

Ustawiamy "gęsiego" po jednym bucie. Ten z końca przestawiamy na początek. Właściciel buta, który dotrze pierwszy do progu, znajdzie partnera.

3. Wróżby z sercem

Wycinamy serce, na drugiej stronie zapisujemy imiona. Gracz wbija szpilkę w dowolne miejsce, a wróżący/a sprawdza, jak będzie się nazywać jego/jej przyszła sympatia.

4. Los pod talerzem

Pod talerzykami umieszczamy symboliczne przedmioty, miejsce pod jednym zostaje puste. Wybieramy swój i sprawdzamy, co nas czeka.
5. Owoc prawdę Ci powie

Uczestnikowi zasłaniamy oczy przepaską i każemy wybrać owoc. Cytryna oznacza związek, ale nie do końca udany, śliwka że zakochasz się bez wzajemności, a jabłko, że zakochasz

się z wzajemnością.

6. Zapalczko, powiedz przecie...

Bierzemy dwie zapałki i zapalamy równocześnie. Jeśli zapałki zginają się ku sobie, to znaczy, że osoba, która sobie wróży ma szansę

na szybkie znalezienie partnera.

Co to Andrzejki?

wieczór wróżb, przypadający na wigilię świętego Andrzeja z 29 na 30 listopada. Ważna noc dla zainteresowanych znalezieniem partnera/--ki

"Na świętego Andrzeja błyska pannom nadzieja":)

Źródła: <https://blog.andrzejkowe/>

Wróżby zebrały czarodziejskie specjalistki:

Laura Szeliga,
Natalia Pytlos,
Natalia Gierczyk

**Kosmos
Czyli to o
czym dorośli
ci nie mówią
(Bo często
sami nie
wiedzą)**

Międzynarodowa
Stacja
Kosmiczna
International
Space Station,
czyli w skrócie
ISS, to
pierwsza
międzynarodowa

stacja
kosmiczna.
Jest złożona z
16 głównych
modułów,
które
umożliwiają
załodze
składającej się
z 7 osób
(liczba osób
jest zmienna).
Pierwsze
moduły tej
stacji zostały
wyniesione na
orbitę oraz

złączone ze
sobą w 1998
roku, choć
pierwsza
załoga
zamieszkała
tam dopiero w
2000 roku. To
jedyne
laboratorium w
kosmosie.
Stacja do
dzisiejszego
dnia nie jest w
pełni
ukończona.
Stacja porusza

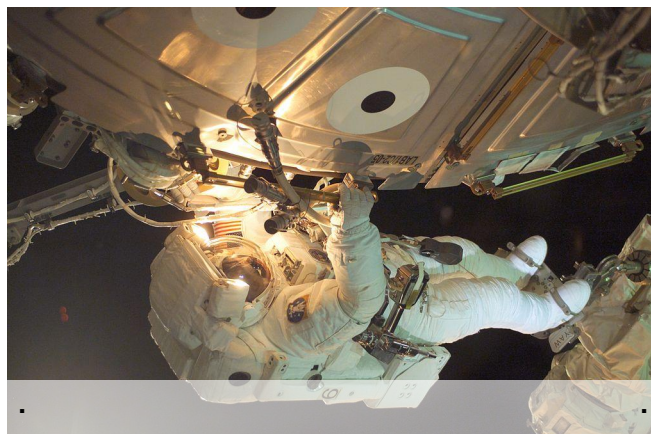
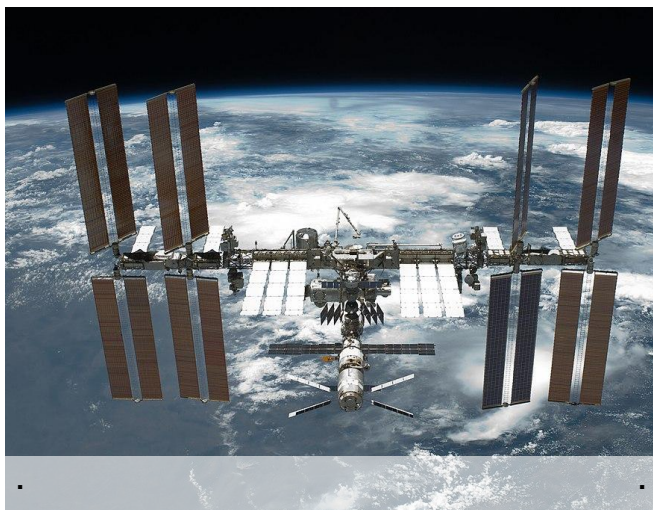
się z
prędkością
około
27500km/h i
znajduje się na
wysokości
około 440 km.
Została
wyposażona w
panele
słoneczne,
żywność,
woda i tlen są
dostarczane z
Ziemi (ATV),

W internecie istnieje aplikacja,
która umożliwia śledzenie na żywo
lotu stacji, dokowanie kapsuł,
przywożących astronautów,
żywność, wirtualny spacer, na
przykład zwiedzanie modułu.
Aplikacja, której chętnie używam
to ISS Live Now.

Vivienne Chmiel

źródło:

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Mi%C4>



KREDKI

Kredki zawsze są pod ręką, dlatego warto się teraz zatrzymać i przeczytać historię naszych wieloletnich towarzyszek — w końcu listopadzie obchodzimy ich święto!

Pierwsze kredki wyprodukowano w 1903 roku

Nazywały się Crayola i było ich w pudełku 8 - czerwona,

czarna,

brązowa,

niebieska,

fioletowa, żółta, zielona i

pomarańczowa.

Wyprodukowali je Edwin Binney i C. Harold Smith. Nazwę od nazw

węgiel drzewny i olej. Pierwsze kredki, były produkowane z wosku lub oleju i sproszkowanych pigmentów. W 19

pojawilo się 40 nowych kolorów kredek, obecnie ponad 120.

Maria Szastok

Cytryn

To kamień szlachetny z grupy kwarcu, występuje w barwie żółtej, złocistobrunatnej oraz żółtopomarańczowej. Jest on bardzo rzadką, żółtą odmianą kwarcu. Nazwa pochodzi od starofrancuskiego słowa "citrin", czyli żółty, łacińskiego słowa "citrus" oznaczającego drzewo cytrusowe oraz greckiego słowa "kitros", które oznacza cytrynę. Największe kryształy pochodzą z Campo Belo, Sete Lagoas, Minas Gerais w Brazylii, w Kazachstanie, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoszech i Hiszpanii. Cytryn jest ceniony i poszukiwany przez kolekcjonerów. Mówi się, że cytryn jest kamieniem obfitości, inspiruje duszę do działania. Ponoć wzmacnia układ odpornościowy, zwiększa poziom wytrzymałości i jest polecany dla każdego, kto zмага się z takimi schorzeniami jak, np. niedoczynność tarczycy, alergia czy depresja. Kwarc żółty jest kamieniem urodzinowym osób z listopada, spod znaku panny.

Natalia Gierczyk

Źródła: <https://pasion.com.pl/pl/kamienie/15-cytryn>
<https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Cytryn>
<https://akademiadkamien-manifestacji-obfitosci/>
<https://www.ekologia.pl/srodowisko/przyroda/kamien-opis-wlasciwosci-i-wystepowanie-cytrynu.27561.html>

Przed Wami stałe rubryki - kosmiczne tajemnice Vivienne i minerały okiem Natalii



Jeż europejski

- Jeż europejski żyje do 10 lat.
- Ciało dorosłego jeża pokrywa 5-7000 kolców o długości 2-3 cm.
- Przed zimą w ciągu jednego dnia zwierzę potrafi zjeść do 150g mięsa i wypić 50g wody
- Jeż europejski (zachodni) ma brązową i nieregularną plamę na piersi, a jeż wschodni – białą plamkę na brzuchu
- Zwierzę jest odporne na jad niektórych zwierząt, np. żmii.
- Długość głowy i tułowia zwierzęcia osiąga 20-30 cm.



Jeż pigmiejski

- Afrykański jeż hodowlany
- Nazywany karłowatym (najmniejszy z dziko żyjących)
- Dużo bardziej aktywne od innych gatunków.
- Długie pyszczki
- jeży pigmejskich pozwalają im skutecznie
- lokalizować pokarm.
- Dzięki bardzo wrażliwym zmysłom słuchu i zapachu zwierzęta te mogą natomiast
- chować się przed drapieżnikami
- Lubią się bawić ze swoimi
- opiekunami i dość szybko się z nimi osvajają

Karolina Matysik



W tym numerze intrygujące prace naszych artystek.

Temat przewodni - świat roślin. Zapamiętajcie nazwiska, bo będą niebawem sławne:

**NADAIA GAJEK,
NATALIA PYTLOS,
LAURA SZELIGA,
ZOFIA ŚLĄZAK
SANDRA URBAŃCZYK.**



W listopadowym "Szkolniczku" znajdziecie 4 opowiadania z jesiennym dreszczykiem. Dajcie się porwać pełnej niepokoju atmosferze, poczujcie ciarki na plecach, przeczytajcie uważnie i w komentarzu na FB wpiszcie numer tego opowiadania, które Was najbardziej wciągnęło. W następnym numerze zdradzimy autorów.

Opowiadanie numer 1 o Hildzie i zamkniętych drzwiach?

Opowiadanie numer 2 o tajemniczych zapiskach?

Opowiadanie numer 3 o niepokojącym pukaniu do drzwi?

Opowiadanie numer 4 o opuszczonym domu?

OPOWIADANIA NUMER 1

- Autobus mi się spóźnił, będę za jakieś dziesięć minut – wymamrotałam to telefonu.

- Oj, no pospiesz się, nie umiem się już doczekać – zniecierpliwiła się Monika, po czym się rozłączyła.

Przyjaciółka zaprosiła mnie na wywoływanie duchy. Nie wierzę w duchy, za to Monika ma bzika na tym punkcie. Z zamyślenia wyrwał mnie komunikat, oznajmiający że to już mój przystanek. Szybko pobiegłam w stronę domu Moniki, gdyż znajdował się tuż za przystankiem. Wbiegłam na schody i rozemocjonowana zapukałam do drzwi.

- Jestem taka podekscytowana! – Monika złapała mnie za rękę i zaciągnęła do okna. Na parapecie stała niebieska szklana kula, wielkości piłki ręcznej. - Gdy będzie już całkiem ciemno, zamkniemy okna, weźmiemy kulę i tamte świece. Powinno się zrobić zimno, to znak. Ja będę zadawać pytania, a ty będziesz wszystko notować.

Po jakimś czasie wszystko już było gotowe.

- Boisz się? – spytała, jakby czytała mi w myślach.

- Ani trochę, zobaczysz, że miałam rację i żadne duchy nie istnieją – zgrywałam pewną siebie, jednak w głębi duszy byłam już poddenerwowana. Co jeśli ona ma rację i zaraz będziemy rozmawiać z duchami i zjawami? Monika otworzyła księgę i przeczytała długi wstęp w obcym języku, a ja starałam się nie wybuchnąć śmiechem.

- I co teraz?

- Csii, musimy chwilę poczekać.

Już miałam się podzielić moją myślą gdy nagle poczułam chłodny wiatr na plecach.

- Ty też to poczułaś? – spytałam przestraszona.

Ona nie odpowiedziała. Patrzyła w kulę, jakby na coś czekała.

- Całą rozmowę zapisuj – szepnęła Monika – Czy jest tu ktoś?

- Kto tu jest!?

Zapisałam. Usłyszałyśmy szmer i ciche, stłumione „ja”. Zdumione spojrzałyśmy na siebie.

- Dziękujemy za odpowiedź. Nie chcemy cię skrzywdzić, jesteś w tym pokoju?

- Tak – tym razem głos był głośniejszy i wyraźniejszy.

Wszystkie odpowiedzi zapisywałam.

- Jak masz na imię? – Monica próbowała dalej

- Kim jesteście? – duch odpowiedział pytaniem

- Jesteśmy żywymi ludźmi i chcemy z tobą porozmawiać – odpowiedziała po chwili.

- Hilda

- Więc – Monika kątem oka sprawdziła, czy zapisuję – Hildo, kiedy umarłaś i w jaki sposób?

- Nie znam was, nie wiem co chcecie mi zrobić

- Spokojnie, jesteśmy przyjaciółmi – przyjaciółka powiedziała mało przekonująco.

Zapisałam. Przez dłuższą chwilę duch nie odpowiadał i już chciałam się odezwać, gdy nagle usłyszałyśmy przekręcanie klucza w drzwiach pokoju. To była ona...

- Umarłam w tym pokoju, w 1871 roku. – odezwał się duch - chciałam nawiązać kontakt z moją zmarłą babcią, za którą bardzo tęskniłam... było to o północy.

Mimowolnie spojrzałam na zegar, Monika także. Zobaczyłyśmy, że jest równo północ...

- Jak już mówiłam, z tęsknoty za babcią chciałam ją przywołać. Rozstawiłam świece i wywoływałam ducha.

Udało się, rozmawiałam z nią. Jednak wcale nie była przyjazna... Podczas rozmowy duch przekręcił klucz w drzwiach i mnie zamknął, po czym już się nie odezwał.. Ja odbiegłam od stołu i próbowałam otworzyć drzwi, jednak te były zamknięte, a klucza nie było. To dziwne, bo miałam rodzinę, ale nikt mnie nie słyszał, gdy wołałam, nikt nie szukał. Zostałam zapomniana i po tygodniu umarłam w strasznych męczarniach z głodu i pragnienia. Do tego nie mogłam zmrużyć oka, gdyż co noc o północy, pokój nawiedzał duch...

- Dlaczego nam też zamknęłaś drzwi!? – otrząsnęła się Monika.

Nikt nie odpowiadał... i najwyraźniej już nie zamierzał. Nie wytrzymałam i podbiegłam do drzwi.

Szarpnęłam ponownie z podwojoną siłą... nadal nic. Szarpnęłam trzeci raz już z całej siły... i nic. Ze łzami w oczach popatrzyłam na przyjaciółkę. Obie wiedziałyśmy, co się stanie.



Nadia Gajek



Zofia Ślęzak

OPOWIADANIE NUMER 2

23 września, pierwszy dzień astronomicznej jesieni. Jestem Linda, mam 14 lat i bardzo lubię pisać różne opowiadania. Cała historia zaczyna się dokładnie o 7:40 na obrzeżach miasta Wells w małym, zaniedbanym, niebieskim domku, w którym mieszkała Mary. Jej matka zmarła dokładnie 3 lata temu. Od tamtego czasu dziewczyna mieszka z ojcem, który po stracie ukochanej żony popadł w nałóg. Mary, wychodząc z domu, zauważyła na jego ścianie coś przypominającego znak. Przyglądała się temu jeszcze przez chwilę, po czym ruszyła do szkoły. Próbowła myśleć o czymś innym, ale tajemniczy znak ciągle siedział jej w pamięci. Bała się reakcji ojca. Pocieszające było jedynie to, że on prawie nigdy nie wychodził z domu. Kto mógł zniszczyć jej resztki poczucia bezpieczeństwa? Co miał na celu? Następnego dnia przed wyjściem zrobiła 4 głębokie wdechy, żeby się uspokoić i zamknęła drzwi na klucz. Zanim poszła w stronę szkoły, odwróciła się pełna napięcia i popatrzyła na dom - na żadnej ze ścian nie było nowych znaków.

Czuła ulgę -po szkole spróbuje zmyć brzydki rysunek i wszystko będzie po staremu. Na korytarzu szkolnym zobaczyła zbiegowisko. Serce zabiło jej mocniej, poczuła jak łzy napływają jej do oczu. Wszyscy zebrani skupili wzrok na niej. Zakryła usta i oczy ręką, żeby nie było widać, że płacze. Zakreśliło jej się w głowie. Potem już nic nie pamiętała.

-Co ja tu robię? - zapytała Mary z niepokojem.

-Jakieś 2 dziewczyny przyprowadziły cię tutaj- pielęgniarka odłożyła zimny okład.-Słyszałam o tym... - sama nie wiedziała jak to nazwać - to naprawdę straszne, nie wiem jak ktoś mógł zrobić coś takiego.

Mary ze łzami w oczach przez cały czas wpatrywała się w swoje buty.

- Dziękuję za pomoc - szepnęła.

Kobieta uśmiechnęła się lekko. Mary wyszła z gabinetu i ruszyła wolnym krokiem w stronę swojej szafki. Wydawało jej się, że wszyscy na nią patrzą i szepczą za jej plecami. Minęła zegar szkolny, zdążyła zobaczyć godzinę - 10:24. Kiedyś jej szafka była zwykła, taka sama jak 300 albo i 400 innych szafek w jej szkole, ciemnoniebieska i wąska. Teraz na drzwiczkach był narysowany znany jej już tajemniczy symbol. Tym razem wyglądał jakby był namalowany krwią. W prawym górnym rogu był mały napis -„obserwuję cię”. Przełknęła ślinę. Chciała o tym komuś powiedzieć, pierwszą myślą była policja, ale bała się, że nie wezmą tego na poważnie. Może ojciec... nie, lepiej nie. Padło na mnie. Mary zawsze była trochę wycofana i sprawiała wrażenie takiej, która lubi samotność. Przyszła do mnie dzisiaj po południu. Byłam trochę zaskoczona, że wybrała mnie, Mary nie wie nic o tym, że to opisuję, ale przecież chcę jej pomóc. Długo nie wiedziałyśmy od czego zacząć., do dnia, gdy razem weszłyśmy do szkoły i Mary otworzyła szafkę, znalazła w niej poślizgnięte zdjęcie jakiejś starej chaty. Zaczęłyśmy przeszukiwać internet w poszukiwaniu jakichkolwiek wiadomości o tym domu, ale nic nie znalazłyśmy. Po szkole odwiedziłam moją babcię i pokazałam jej zdjęcie. Ku mojemu zdziwieniu, opowiedziała mi ciekawą historię. W skrócie: około 60 lat temu mieszkała tam 5-osobowa rodzina, którą ktoś prześladował. Pewnego dnia leśniczy, który akurat był w lesie, usłyszał strzał. Jak później opowiedział policji, nie przejął się tym za bardzo, wówczas często strzelano do zwierzyny. Po jakimś czasie ktoś widział tę rodzinę na stacji niedaleko miasta. Co ciekawe, było ich tylko czworo. Plotki głoszą, że tamtej nocy ktoś zastrzelił najmłodszego syna, a co najstraszniejsze, nikt nigdy nie zabrał z domu jego ciała. Przyznam, że historia jest trochę podobna do historii Mary, bo ją też ktoś prześladowuje. Umówiłyśmy się, że jutro o 20:00 spotkamy się pod moim domem i tam pójdziemy.

27 września, 20:00

Mary przyszła 2 minuty po 20:00. Ruszyłyśmy w stronę domu. Notuję na bieżąco. Jest bardzo cicho i ciemno, Przyspieszamy. Szelest. Serce mocno mi bije, jak się domyślam Mary również. Jedynym odgłosem jest cichy dźwięk długopisu Słychać kroki. Mam ochotę uciec, ale nie wiem, w którą stronę. Kroki są coraz bliżej...

Znalazłem ten zeszyt w lesie, podczas jednej z zabaw mojej drużyny harcerskiej. Słyszałem ostatnio w wiadomościach o zaginięciu 2 dziewczynek, być może tych. Nie chcę się w to mieszać, dlatego zostawię zeszyt razem ze swoim dopiskiem tam, gdzie był. Niepokoi mnie tylko, że leżał on na środku dziwnego czerwonego kręgu z tajemniczym znakiem w środku lasu.

OPOWIADANIE NUMER 3

Była już noc. Różnobarwne liście opadały na ścieżkę przy domu Sydney. Budynek był duży. Jego pokryte starą farbą ściany obrastał bluszcz, a ciemne dachówki powoli opadały jedna po drugiej, lecz nikt nie zwracał na to uwagi. Za domem znajdował się ogród tak rozległy, że dla ludzi, innych niż mieszkańcy tego potężnego domu, zgubienie się w nim było oczywistością. Budynek znajdował się na obrzeżach miasta Cambridge na południu Anglii.

Wiatr powoli ochładzał pomieszczenie na poddaszu. Był to pokój Sydney, wysokiej brunetki z oczami brązowymi jak gorzka czekolada. Była ona córką dyrektora prywatnej szkoły w Cambridge. Nie miała przyjaciół, ale nie przejmowała się tym. Twierdziła, że inni ludzie chcą ją tylko wykorzystać i zostawić, więc w wolnym czasie znikła w swoim pokoju i oddawała się lekturze wszystkich książek, które znalazła w bibliotece. Akurat była w trakcie czytania dzieła Virginii Woolf, gdy nagle usłyszała głośne pukanie do drzwi. "Dziwne.", pomyślała. Nie spodziewała się żadnych gości, a tata miał wrócić jutro rano, więc kto mógłby się dobijać do drzwi o czwartej na ranem? Gdy tak rozmyślała, z dołu znowu dobiegło głośne pukanie. Sydney postanowiła, że sprawdzi, skąd pochodzi ten dźwięk. Zeszła na dół po schodach i podeszła do drzwi.

- Kto tam? - zapytała, nie otwierając drzwi.

- Czy jest tu Veronica? - spytała nieznajoma.

- Chyba pomyliła pani domy. Tu nie mieszka żadna Veronica. - odpowiedziała lekko zdezorientowana Sydney.

- W takim razie ja już pójdę. Dobranoc. - odpowiedział głos zza drzwi.

Sydney zdziwiona postanowiła, że dokończy czytanie książki w salonie, na parterze. Weszła na górę, zabrała książkę i gdy już miała schodzić na dół, zniemacka usłyszała przeraźliwy krzyk, dobiegający z ogrodu.

Przerażona wbiegła z powrotem na górę, wskoczyła na swoje łóżko i schowała się pod kocem. Leżała tak bez ruchu przez chwilę próbując poukładać myśli. Kto to Veronica? Kto krzyknął? Czy to ta sama osoba, która próbowała znaleźć Veronice? Te pytania nie dawały jej spokoju. Bała się, lecz po namyśle postanowiła wyjść na dwór i zobaczyć, co wydało ten przerażający odgłos. Co, jeśli ktoś leży w ogrodzie ranny i teraz błaga o pomoc? Sydney nigdy by sobie nie wybaczyła, gdyby tam naprawdę ktoś był, a ona by mu nie pomogła. Ubrała sweter, leżący na krześle obok i powoli zeszła na parter. Założyła buty, kurtkę i powoli przekręciła klucz otwierając drzwi. Wyszła na dwór, popatrzyła w otaczającą ją ciemność i wyciągnęła telefon, włączając latarkę. Powoli szła ścieżką w stronę ogrodu, rozglądając się. Nagle usłyszała szelest i kroki obok szopy. Obróciła się i dostrzegła wysoką postać z maską szczura na twarzy. Przerażona Sydney krzyknęła i zaczęła jak najszybciej mogła biec do domu i gdy była już blisko zobaczyła, że postać ją goni.

- Zostaw mnie! - wrzasnęła Sydney, wbiegając na ścieżkę.

Zamaskowana osoba zaśmiała się i przyśpieszyła, ale Sydney wbiegała już do domu. Gwałtownie zamknęła drzwi, odwróciła się do nich tyłem i osunęła się na ziemię oparta o nie plecami. Próbowwała się uspokoić, gdy nagle ostrze siekiery z impetem wbiło się w drzwi obok głowy Sydney. Dziewczyna momentalnie odskoczyła i stanęła naprzeciwko drzwi unieruchomiona przez strach, patrząc jak włamywacz szybkimi ciosami robi dziurę w drzwiach. Sydney nie wiedziała, co ma zrobić, nie wiadomo, dlaczego nie mogła się ruszyć, więc stała bezradnie i patrzyła jak powoli podchodzi do niej dziwna, zamaskowana postać i gdy poczuła, że ta osoba przykłada jej do gardła siekiere, nagle... obudziła się zrywając się gwałtownie z łóżka, cała spocona i zdruzgotana. "To był tylko sen. Ja żyję!", pomyślała Sydney radośnie, gdy nagle usłyszała pukanie do drzwi.

OPOWIADANIE NUMER 4**BERLIN, CZTERNASTY WRZEŚNIA**

Tap, tap, tap.

Mała, brudna od błota piłka raz po raz odbijała się od obdrapanych drzwi starego, niezamieszkanego domu, położonego w najbiedniejszej dzielnicy Berlina. Nagle jeden z gromadki nastolatków w tanich ubraniach kopnął piłkę, lecz chybił i ta trafiła w jedno z nisko położonych okien opuszczonego domu. Chłopak wzniósł się na palcach, starając się dostrzec jej położenie, lecz było tam za ciemno, by cokolwiek zobaczyć.

- Chyba możemy się pożegnać z piłką. - stwierdził.

- Co? Nie ma mowy! - wykrzyknął wysoki, piegowaty blondyn, podchodząc do chłopaka i mrużąc jasne oczy

- Ben, ta piłka...

- No właśnie. Piłka mojego młodszego brata! - warknął Ben - Moja mama kupiła mu ją na jego urodziny, za swoje ostatnie oszczędności. Jeśli myślisz, że ją tam po prostu zostawię, to jesteś głupi.

- Ale... ale Ben! Moja mama mówi, że w tym domu s-straszy! - odezwała się rudowłosa dziewczyna.

Ben przewrócił oczami.

- To tylko zwykłe brednie, Mia. Opowiada ci je, abyś nie wchodziła do tego domu

- Stary Müller mówi, że w nocy słycać stamtąd straszne wrzaski i wycie- powiedział z trwogą jeden z nastolatków.

- Serio? Wierzysz w słowa starego pijaczyny?

- Nieważne w co wierzysz. - wtrącił chłopak, który wybił szybę - Ważne jest to, że ma rację. Nie powinniśmy wchodzić do starego budynku, który w każdej chwili może się zawalić.

Chłopak odwrócił się do nich plecami i zaczął iść pewnym krokiem w kierunku starego domu.

- Ben, co ty robisz? Wracaj tu! - krzyknął jeden z chłopców.

- Ej, Ben, nie zgrywaj twardziela, kupimy ci nową piłkę!

- Na miłość boską! Niech go ktoś powstrzyma

- Nie wchodzi tam! BEN!

Lecz chłopak szedł dalej, niewzruszony krzykami przyjaciół. I już miał nacisnąć zardzewiałą klamkę, kiedy jakaś niewidzialna bariera odepchnęła go. Zatoczył się do tyłu, wpadając w ramiona nastolatków, którzy przytrzymując go, z przerażeniem patrzyli jak na drzwiach pojawia się napis jakby ktoś wypalał go rozżarzonym żelazem.

- Jeśli chcecie odzyskać to, co wasze, przyjdźcie tu o północy - przeczytała cicho Mia i pokręciła gwałtownie głową - Nie. Nie! To szaleństwo! Trzeba pójść po kogoś dorosłego, może nawet zadzwonić po policję!

- I co powiesz, że jakaś niewidzialna postać wypaliła napis na drzwiach? - powiedział Ralph.

- To co zrobimy?

- Pójdziemy po tę piłkę. O północy. - oświadczył Ben, wstając z ziemi i zakładając ręce na krzyż.

- Tobie się chyba w głowie poprzewracało. - warknęła na niego rudowłosa - Nigdzie nie idę.

- To nie idź. Bez łaski. - rzekł, zerkając na nią spode łba - I tak cię tam nie chcę.

Dziewczyna prychnęła i odeszła, tupiąc głośno nogami.

- Gbur! - krzyknęła na odchodne.

- Głupia baba. - mruknął pod nosem blondyn, odprowadzając ją wzrokiem.

- Ale ma trochę racji. Po co ryzykować życiem, skoro możemy zapomnieć o całej sprawie i uznać, że historia z piłką się nie wydarzyła? - powiedział niepewnie Ralph.

- Popieram! - odparł jeden z chłopców, podnosząc nawet rękę do góry.

- Po tobie, Andrew, się tego spodziewałem. Zawsze wiedziałem, że boisz się nawet własnego cienia. Ale po tobie, Ralph? Nigdy. - odparł chłopak.

- Powiedzmy że zmadrzałem

- Zmadrzałeś... - parsknął Ben - To Mia zrobiła ci ekspresową sieczkę z mózgu, co?

- Nie zrobiła mi żadnej sieczki, raczej otworzyła mi oczy. A teraz posłuchaj mnie uważnie, Ben, bo nie będę się powtarzał. - syknął do niego nastolatek - Jeśli chcesz bawić się w jakiegoś odkrywcę, to super, ale rób to sam i nie mieszaj w to innych. Życie to nie żadna gra, w której bohater ma siedem dodatkowych żyć i jak spadnie z klifu, to nie stanie mu się żadna krzywda.

- Okej. - pokiwał głową blondyn - To wszystko? Bo jeśli tak, to wiesz, chciałbym iść i się przygotować.

- Ty jesteś nienormalny! Do ciebie nic nie dociera, człowieku!

- Możliwe. - wzruszył ramionami Ben i spojrzał na zegarek - Przyślę wam filmik z mojej wyprawy .

- Źle się to skończy. Mówię wam. - powiedział Ralph, do pozostałych chłopaków.

*MIESZKANIE BENA, KILKA MINUT PRZED PÓLNOCĄ

Ben, pakował cicho rzeczy do plecaka, nasłuchując, czy któryś z domowników się nie obudził. Wiedział, że musi bardzo uważać na pewien skrzypiący stopień w połowie schodów. Jego rodzina, miała lekki sen. Podeszedł do drzwi wyjściowych, chwycił klucze, ubrał buty i wyszedł z domu. Szedł ciemnymi i mokrymi ulicami tej biedniejszej części Berlina. Jego drogę oświetlały tylko stare, migające latarnie. Nawet gwiazdy skryły się za ciemnymi chmurami, które jawnie mówiły, że za chwilę znowu lunie deszcz. I lunął. Ben nasunął kaptur na głowę. Po kilku minutach marszu, jego oczom ukazał się stary dom, który wyglądał jeszcze straszniej niż zwykle. Przełknął ślinę. Może jego przyjaciele mieli rację? Może lepiej wrócić do domu i udawać że nic się nie wydarzyło? Tylko, co on powie Marcusowi, kiedy zapyta się o piłkę? Nie. Nie może stchórzyć, tak jak zrobili to inni. Ruszył w kierunku domu, kiedy nagle ktoś złapał go za lewą rękę. Zaskoczony i przestraszony, rąbnął napastnika wolną ręką w szczękę. Postać zawył z bólu i zatoczyła się parę kroków do tyłu, upadając przy tym na ziemię. Ben odsunął się, szykując się do ucieczki, kiedy postać odezwała się bardzo znajomym głosem:

- Kurczę, trzeba przyznać, że masz siłę! Prawie mi głowę oderwało!

- Ralph? Co ty tu robisz?

- Serio? Żadnego Sorry, Ralph. Strasznie mi głupio, że cię walnąłem? - westchnął chłopak, nadal siedząc na ziemi i zakładając ręce na piersi, jak naburmuszone dziecko.

- Nie możesz mnie winić, tylko się broniłem. Nie wiedziałem, że to ty.

- Dobra, uznajmy że ci wybaczam. A teraz pomóż mi wstać.

- Co? A, tak. Już. - Ben, podeszedł szybko do niego i podał mu rękę.

Po chwili chłopak znów stał na obu nogach i krzywiąc się, masował obolałą szczękę. Spojrzał z wyrzutem na Bena. Ten tylko przewrócił oczami i powtórzył wcześniej zadane pytanie:

- Co tu robisz? Myślałem, że zmadrzałeś?

- Wiesz, nie mogłem cię puścić samego, nawet jeśli jesteś szalony.

- Przepraszam. Dobrze że jesteś. Nie wiem, czy sam bym się odważył tam teraz wejść. - przyznał blondyn, patrząc ze strachem na dom.

- Wierzę ci. Ta rudera wygląda przerażająco. - odparł - To co? Miejmy to już za sobą.

- Czym prędzej, tym lepiej. - przytaknął Ben.

Weszli razem po schodach i dotknęli kłamki. Tym razem, żadna niewidzialna ściana ich nie odepchnęła, przeciwnie, drzwi otworzyły się zachęcająco. Chłopcy weszli ostrożnie do budynku z zaświeconymi latarkami, spodziewając się ataku, ale nic takiego nie nastąpiło, więc zaczęli rozglądać się po domu. Pomimo kilku wybitych okien, zniszczonych ścian i mebli oraz mnóstwa kurzu, widać było niegdysiejsze bogactwo. Ściany okryte były już wyblakłą, szmaragdowo-złotą boazerią, na meblach stały najróżniejsze bibeloty, na ścianach wisiały ogromne obrazy w czarnych, misternie zdobionych ramach. U samego sufitu, zwiisał pokryty kurzem i pajęczynami kryształowy żyrandol. Ralph cicho gwizdnał.

- I to jest dopiero luksus.

- Szukamy piłki i się zwijamy. Na wycieczkę możemy przyjść kiedy indziej. Pomyślmy. Piłka wpadła przez to okno, więc musiała się poturlać...o tam! - wskazał w głąb ciemnego korytarza.

- Jesteś pewien, że akurat tam się potoczyła?

- Tak.

Ben pokręcił głową i zaczął iść w głąb korytarza, oświetlając sobie drogę latarką. Nagle Ben przystanął, a drugi chłopak wpadł na niego.

- Spójrz. Te drzwi są otwarte.

- Nie no, pięknie! Wspaniale! Cudnie! Jeszcze się okaże, że w tym domu mieszka jakiś psychopata!

- Cicho! Chyba coś słyszę...

- ...tak długo na to czekałem... chodź do mnie... uwolnij mnie...

Ben rozejrzał się wokół z niepokojem, ale oprócz Ralpha i jego, nikogo tu nie było. A przynajmniej tak sądził...

- Słyszałeś coś?

- Oprócz twojego przyśpieszonego oddechu i burczenia mojego brzucha, to nic. A co?

- Słyszałem jakiś głos. Mówił do mnie. Pochodził chyba stamtąd... - skinął głową na otwarte drzwi.

- To się robi coraz bardziej podobne do horrorów. Nie lubię horrorów. Chodźmy stąd! - jęknął nastolatek.

- ...nie słuchaj zwyczajnego... jest zazdrosny, bo jest nikim... ty, jesteś kimś... chodź do mnie, chodź do mnie, Ben...

- Ben? Gdzie ty idziesz? - zapytał Ralph blondyna, kiedy ten zaczął iść w kierunku otwartych drzwi - Ben!

Ale chłopak był jak w transie, nie sposób było go powstrzymać. Szedł uparcie przed siebie, nie zwracając uwagi na krzyki przyjaciela, który chcąc nie chcąc, szedł za nim. Weszli przez otwarte drzwi, do ogromnej jadalni.

Ralph zwrócił uwagę na ogromny, hebanowy stół, przy którym stało osiem krzesel. Na kamiennej ścianie za każdym z nich zostało wygrawerowane osiem różnych symboli. Nie zdążył im się dokładnie przypatrzeć, gdyż zauważył że jego przyjaciel, zupełnie nieświadomie zbliża się do czarnej trumny, stojącej obok stołu.

- O mamo... - wyszeptał.

Jego przerażenie wzrosło, kiedy wieko trumny zaczęło się delikatnie unosić zaczął się z niej wydobywać szept:

- ...tak, dokładnie tak... jeszcze parę kroków, a będę wolny...

Nie mógł pozwolić, aby... to coś wyszło z trumny.

- Hej, Ben! Pamiętasz... pamiętasz jak się poznaliśmy? - zawołał i z wielką ulgą zobaczył, że Ben zatrzymał się, ale nie odwrócił.

- Było to trzy lata temu i byliśmy razem na obozie, na namiotach. - kontynuował - W nocy rozpięta się straszna wichura i akurat pech chciał, że twój namiot się rozdarł. Byliśmy w lesie, a do najbliższego sklepu było parę dobrych kilometrów, więc nasz opiekun zarządził że będziesz spał w moim. Na początku nienawidziliśmy się, pamiętam nawet jak poplamiałem ci koszulkę sosem pomidorowym, abyś tylko nie zdążył na zbiórkę. - zaśmiał się na to wspomnienie - Ale potem zaprzyjaźniliśmy się. I obiecaliśmy sobie, że się nie opuścimy. Więc proszę. Nie opuszczaj mnie, Ben. - skończył Ralph, przełykając głośno ślinę i czekając na rozwój wypadków.

I wtedy, Ben, pomalutku się odwrócił w jego stronę. Jego twarz była biała i spocona z wysiłku.

- Ralph... - wykrztusił.

- Tak, Ben, to ja. Chodź tu, proszę.

- Ja nie... nie mogę... - jego twarz, znowu stała się nieczytelna i ponownie zaczął zmierzać w kierunku trumny, która zaczęła coraz mocniej się ruszać.

- ...dalej... idź... jeszcze tylko trochę... - szeptał głos

- Nie, proszę nie. - jęknął Ralph.

- ...tak, tak... szybciej, szybciej

- Ben, zatrzymaj się!

- ...nie odwracaj się... idź, idź dalej

- BEN!

- ...nie słuchaj go... tak blisko...

Ben już był przy trumnie. Podnosił rękę, by jej dotknąć.

- ...tak, tak! bę-dę wol-ny! wol-ny... - skandował głos

- NIE!

- TAK! - zawył triumfalnie głos.

Ben dotknął trumny i padł nieprzytomny na ziemię. Ralph stał jak zamurowany, bojąc się poruszyć. Nagle wieko trumny otworzyło się i wyszedł z niej młody mężczyzna, za podziwem oglądając swoje ciało. Jego wzrok padł na Ralpha, a na twarzy pojawił się złowieszczy uśmiešek.

- Przekaż nadnaturalnym - zaczął mówić, a jego głos sprawił, że chłopak się wzdrygnął - że Louis Parker powrócił.